

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Nasze stronnictwa polityczne a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Obok stronnictwa konserwatywnego, które jak powiedzieliśmy, reprezentują magnaci, szlachta, duchowieństwo i część inteligencji zwłaszcza tej, której całem marzeniem i dążeniem osiągnięcie coraz korzystniejszych posad i stanowisk często nawet z ujmą godności osobistej — obok stronnictwa socjalno-demokratycznego, pod którego sztandarem stanął robotnik fabryczny i proletaryat miejski zwłaszcza w większych miastach, stoi lud wiejski najliczniejsza klasa w kraju, ale do czasu ery konstytucyjnej w Austrii zupełnie ciemna i nieoświecona.

Do chwili wprowadzenia konstytucji, ani nie pomyślał nikt, że temu włościaninowi i robotnikowi przynależą pewne prawa obywatelskie, że go trzeba oświecić i uświadomić i że oświecony i uświadomiony stanie się kiedyś potężną dźwignią narodowego życia. Ale znalazł się człowiek, który tę sprawę podjął z całym zapalem i poświęcił jej całe swoje życie, zrzekając się wygodnego bytu na pięknej posiadzie, jaką zajmował.

Tym człowiekiem to ks. St. Stojalowski, któremu najzagorzalsi jego przeciwnicy muszą przyznać jednogłośnie, że on pierwszy ruszył „sprawę ludową“ w Galicyi, że on pierwszy zaczął programową i skuteczną pracę około oświaty i podniesienia ludu z niedoli, około rozburzenia w nim ducha narodowego i obywatelskiego, wreszcie około zdobycia ludowi należnych mu praw społecznych i obywatelskich. A czynił to żywym słowem i piśmem. Minęło lat temu trzydzieści jak urządzono pierwsze zgromadzenia ludowe i zjazdy włościańskie nazwane wiecami w Krakowie, Lwowie i innych miastach

i wioskach, na których chłop polski usłyszał po raz pierwszy nie tylko o tem, że ma głosować, ale i o tem, że ten głos wyborczy jest jego najdzielniejszą bronią, a rozumnie i uczciwie oddany może mu zgotować lepszą dolę, a całemu narodowi polskiemu szczęśliwszą przyszłość.

Mając lat 32 od chwili, gdy jak zorza poranna zjawiło się w Galicyi pierwsze polityczno-ludowe pismo „Wieniec — Pszczółka“ wydawane przez ks. Stojalowskiego, które ludowi poczęło podawać nie same opowiadania i bajki, wierszki i powiastki, ale pouczyło go o polityce, o prawach jego konstytucyjnych i obywatelskich.

Jednym słowem, minęło lat 30 jak ks. Stojalowski zaczął pouczyć lud o jego prawach, wskazywać mu drogę wiodącą do oświaty, narodowego i politycznego rozwoju, a w pracy tej przez długie lata nie tylko nie wspierał go nikt, ale owszem jedni zwalczali go i stawiali mu na każdym kroku przeszkody, które on łamał z bezprzykładną wytrwałością, inni okazywali wobec jego działalności zupełną obojętność i bezczynność.

A były to czasy, w których stronnictwo konserwatywne rządzące niepodzielnie było jedynem dominującym stronnictwem w kraju, obok którego wszystko inne nikło. Na działalność ks. Stojalowskiego patrzyło z lekceważeniem nie wierząc, aby kiedyś na ławie sejmowej lub w Radzie państwa mógł chłopiek zasiąść do rady obok polskiego szlachcica, jeżeli mu ten szlachcic, który przez wieki całe był jedynym panem w Rzeczypospolitej polskiej, na to nie pozwoli. Dziwiono się jedynie, że ten ksiądz wyrzekł się znacznych dochodów, które miał a nadto tych, któreby był niewątpliwie zdobył służąc sprawie stronnictwa konserwatywnego — bo przecież uczy doświadczenie, że możni i potężni tego świata wynagradzają hojnie tych, którzy swem działaniem ich wpływy podtrzymują.

Stronnictwo demokratyczne, samo dosyć słabe, okazywało na polu oświatowej pracy wśród ludu obojętność i bezczynność.

O stronnictwie socjalno-demokratycznym nie było wówczas w Galicyi mowy. Pierwszy jednak większy proces socjalistyczny braci Warykańskich odbyty w Krakowie w roku 1879. wskazywał, że modziez ideami socjalistycznymi się zajmuje, że je rozszerza, że agituje, ale stronnictwo samo znajduje się dopiero w zawiązku.

Powoli na niwie ludowej, na której, jak powiedzieliśmy przed 30 laty rozpoczął swą pracę w kierunku narodowym, chrześcijańskim, społecznym i politycznym ks. S. Stojalowski i prowadził ją z całą energią mimo prześladowań, strat majątkowych, a nawet cierpień więziennych — stawali do tej pięknej pracy coraz inni ludzie. Pośród nich jedno z najwybitniejszych miejsc zajął p. Jan Stapiński.

Poczęło się pojawiać również mnóstwo pism peryodycznych, przeznaczonych dla ludu, a mających na celu uświadomienie jak najszerszych warstw ludowych pod względem ich praw i obowiązków. Nie nasza jest rzeczą pisać historię ruchu ludowego w Galicyi, oceniać wartość pracy wybitniejszych pracowników na tem polu — nie możemy jednak tutaj pominąć jednej niezmiernie smutnej okoliczności, że piękna praca na polu oświaty i uświadomienia politycznego ludu zamieniła się na walkę o zasady.

Niestety warcholilią się przez całe wieki szlachta polska aż utraciła byt polityczny Ojczyzny — warcholą się dzisiaj ci, którzy rzucili kamień potępienia na szlachtę, a sami myślą, że warcholstwem zbawią ojczyznę.

12)

Wspomnienia z dalekiej północy.

Mowa o gagarze, przywiodła mi w pamięci wypadek jaki miałem przy końcu lipca lub początku sierpnia w pierwszym roku mego pobytu w Sawinej. Na duszegubce, t. j. wąskiej małej łódce wybrałem się, celem zaprowiantowania mej spiżarki na kaczki z mą skałkową pojedynką — na przeciwny brzeg Jenisiejju, obfitujący w stare zarosnięte zatoczki, na których legły się kaczki, jak mię zapewniali sąsiedzi. Przybiwszy szczęśliwie do brzegu — wyciągnąłem łódkę — i począłem obchodzić zatoki. Na jednym z drzew pomiędzy zatokami zabiłem pięknego głuszcza, ucieszony idę ostrożnie dalej i na niewielkiej przestrzeni czystej wody widzę kilka kaczek i to jeszcze wielkich krzyżówek. Broń moja nie niosła daleko, najwyżej mogłem sięgnąć ze skutkiem na pięćdziesiąt kroków, więc z całą ostrożnością w szuwarze bardzo powoli zbliżałem się do upragnionego celu brnąc do kolan w błocie i wodzie, nareszcie stanąłem pomiędzy wysokim szuwa-

rem i widziałem już kaczki, — które nie przeczuwając niebezpieczeństwa, zaczęły jakąś wyciągową zabawę, — jedna z nich rozpędziwszy się dotarła prawie do brzegu w odległości 30 kroków odemnie; nie czekając dłużej, strzeliłem, została na miejscu — inne schowały się w szuwar. Trzeba poczekać, może wypłyną na czystą wodę.

Wyrwałem bez szumu sporo szuwaru, związałem w snop, usiadłem na nim i czekałem, pomimo, że komary i moszka (maleńka mucha dotkliwie kąsająca) dokuczały mi porządnie. W tem słyszę nad sobą na jakie 200 kroków krzyk ga—ga, spoglądam, widzę ptaka wielkości gęsi krążącego nad wodą, i — o radości! — zniżającego lot — ptaczysko nareszcie siadło na wodzie, na jakie 60 kroków. Piękne, nieznane mi jeszcze.

Już nie czuję ukąszeń komarów i moszki, ostrożnie podsypałem świeżego prochu na panewkę, oczyściłem krzemień, zdobył samą płynnie lawirując ku mnie, gdy się zbliżyła na pewny strzał — palnąłem — i widzę jak łepiek schował się do wody, a tylko wielkiem skrzydłem wachluje nad wodą. Wyskakuję czempredzej z mego ukrycia, dążę do brzegu gdzie kaczka zabita; rozbrałem się i odegrałem rolę myśliwego zaczynam grać z

musu aporterą — do kaczki dostałem się idąc w błocie i wodzie wyżej pasa, wyrzuciłem takową na brzeg, i dalej puściłem się płynąc po drugą zdobycz, dopłynąwszy, chwytam za piękną szyjkę lśniącym puchem okrytą ręką lewą — prawą wykonywając ruchy, by się utrzymać na powierzchni wody, oglądam ptaka — piękny — w tej chwili czuję jak mi coś oplata prawą nogę, chwytam szyję w zęby, robię ruch pływacki silny, a tu wciąga mię coś w głąb wody, wypływam jednak na powierzchnię — przykre uczucie — jestem sam, żadnej pomocy. Chwila zastanowienia. Lewą nogę unoszę, sam daję małego nurka, ostrożnie, by ręk nie uwikłać, rozrywam opasujące nogę rośliny, i swobodny płynę ku brzegowi, niosąc w zębach zdobycz. Czy dobrze odegrałem drugą rolę, raczcie osądzić.

Powróciwszy szczęśliwie do domu, dowiedziałem się, że piękny ptak nieznany mi dotąd — jest gagarą. Należy zda się do bezłotków, ponieważ nogi ma bardzo z tyłu tułowiu osadzone. Skrzydła jednak silne — i dobrze upierzone, dziób podobny do nura naszego tylko znacznie większy i dłuższy.

(C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

Celem sprowadzenia gospodarki gminnej na właściwe tory, z których ją dawne zarządy miejskie, bądź niedołęstwem, bądź prostym lekceważeniem obowiązków zepchnęły, okazało się konieczną potrzebą zaciągnięcia takiej pożyczki, któraby umożliwiła dalszą racjonalną pracę na tem polu. Budżet inwestycyjny ułożony i przedstawiony Radzie miejskiej do uchwalenia przed dwoma przeszło laty miał służyć do tego celu. Niestety działalność opozycji wytworzonej w Radzie pod wpływem osobistości, którym nie dobro gminy, ale ich własny interes lub zaspokojenie ich ambitnych zamiarów leżało na sercu uniemożliwiały uchwalenie budżetu inwestycyjnego. Ale czas i stosunki, układające się każdej chwili inaczej robią swoje. Po dwóch latach przeszkadzania najlepszym zamiarom ochłodził animusz opozycjonistów, stepiło się ostrze ich broni, dołączył się do tego i mały przyrost rozsądku i opozycja skapitulowała przyczyniając się do uchwalenia budżetu inwestycyjnego, nawet, co więcej podnosząc niektóre pożyczki ponad prelimitowane kwoty. Stało się to na dniu 21. czerwca b. r. na posiedzeniu zwołanem zgodnie z brzmieniem ustawy — z zastępcami.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu do wiadomości bez żadnej poprawki odpowiedział przewodniczący na interpelację radnego Pytla w sprawie lekceważenia przez obecnych propinatorów niektórych warunków kontraktu dzierżawy, że wezwał tychże do ścisłego dotrzymania zobowiązań umowy propinacyjnej. Radny Dr. Zaleski doradzał sprawienie spluwaczek na miejscach publicznych dla osób dotkniętych gruźlicą, jak to się praktykuje w krajach zachodnich.

Radny Izrael Majer w wielkiej gorliwości podnosi, że należałoby wezwać do obmyślenia sposobu adaptacji magazynu tytoniowego, jak również wykupienie gruntów pod nową ulicą łączącą ulicę Grzegorza z Sanoką z ulicą Mickiewicza. Wytlómaczono mu jednak, że magazyn tytoniowy jest jeszcze dotąd własnością rządową a nie miejską, zaś co do wykupna gruntów pod nową ulicę, to nie ma potrzeby z tą sprawą się spieszyć.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem inwestycyjnym, który referował asesor Dr. Nebenzahl. Nad pożyczką 1. opiewającą: Zwrot funduszu obrotowego, jako nadwyżkę wydatków przeznaczonych do pokrycia pożyczki 60.000 kor. zaciągniętej w r. 1901., a wynoszącą kwotę 17.837 kor. 18 hal. rozwinęła się szeroka dyskusja w sprawie rozdziału tej sumy. Magistrat zaproponował, że kwota ta ma służyć na pokrycie zaległości na płace nauczycieli w wysokości 10.000 kor., a na budowę kuchni, łazienki, strażnicy i pokoju izolacyjnego przy szpitalu wojskowym w wysokości 7.850 kor. Niektórzy radni jak Izrael Majer i Emanuel Herzig chcieli tę ostatnią kwotę wyłączyć z budżetu inwestycyjnego, względnie umieścić na innym miejscu, ostatecznie jednak po wyjaśnieniach radnych Dra Ślęczki i Słuszkiewicza pożyczkę pierwszą przyjęto w myśl wniosku Magistratu.

Poz. 2. w kwocie 7.610 kor. dla funduszu obrotowego jako zwrot pozostałej kwoty za nabyty w r. 1900 grunt pod budowę szpitala wojskowego uchwalono bez dyskusji większością głosów. Również przyjęto poz. 3. w kwocie 1.634 kor. 4 hal. jako zwrot kosztów budowy mieszkania dla stróża szkolnego i poz. 4. w kwocie 2.266 kor. 4 hal. jako zwrot ceny kupna za grunt nabyty od p. Jana Słuszkiewicza pod drogę do targowicy i rzeźni.

Przy poz. 5. opiewającej na kwotę 21.800 kor. mającą służyć do pokrycia kosztów budowy reszty ulicy Mickiewicza i na cenę kupna gruntu pod tę ulicę od p. Szomka za 1.800 kor. — zapytuje radny Dr. Ramer, czyby się nie dało tego wydatku odwieść dla uzyskania oszczędności na inne cele, a szczególnie na kanalizację. Radny Emanuel Herzig jest za wyeliminowaniem tej pożyczki, a za wypożyczeniem natychmiastowem sumy 21.800 kor., albowiem po skończeniu budowy ulicy będzie można przylegające płace łatwiej sprzedać, a cała suma może się wkrótce wrócić. Po wyjaśnieniu radnych Dra Ślęczki i Biegi, że nie tylko na tę ulicę, ale i na inne roboty trzeba będzie przed uzyskaniem większej pożyczki postarać się tym-

czasem o pożyczkę mniejszą przyjęto pożyczkę 5. w całości.

Przy poz. 6., w której przeznaczono na budowę lodowni obok rzeźni miejskiej kwotę 8.000 kor. stawia radny Izrael Majer poprawkę, aby wybudować większą lodownię, a wobec podskoczenia w górę cen materiałów budowlanych jakoteż robocizny prelimitować na ten cel 10.000 kor. Poparł ten wniosek radny Szomek, a Rada uchwałała go większością głosów.

Odnosnie do poz. 7. gdzie prelimitowano kwotę 90.000 kor. na koszt budowy szkoły ludowej, uważa radny Dr. Ramer tę kwotę za niską i proponuje podnieść ją o 30.000 kor. Radny Staruszkiewicz sądzi, że wystarczy na ten cel 100.000 kor. Radny Izrael Majer przypominając, że przy budowie gmachu szkolnego należy mieć na oku wymagania higieniczne, a więc robić wysokie sale, drzwi i okna, a posadzki dawać dębowe — popiera wniosek Dra Ramera. W tej myśli przemawiają również radni Dr. Zaleski i Szomek, poczem Rada uchwałała poz. 7. w kwocie 120.000 kor.

Pożyczkę 8., która przeznaczona 2.000 kor. na wybudowanie dwóch wychodków publicznych, podniesiono do kwoty 4.000 kor. ze względu, że w samym mieście należy wybudować wychodek w formie ozdobienszej, a urządzić przynajmniej 3. wychodki.

Przy pożyczce 9., gdzie prelimitowano na budowę mostu nad potokiem kwotę 4000 K. rozwinęła się szeroka dyskusja, w której poruszono wiele bardzo pożytecznych i koniecznych do przeprowadzenia rzeczy. Szkoda tylko, że dyskusja prowadzona bez ładu nie dała tych rezultatów choćby w formie uchwał Rady m., jakich się można było po niej spodziewać.

Dr. Zaleski podniósł myśl, że wobec teraźniejszego ruchu budowlanego na „Bioniu“ należałoby na potoku wybudować nie jeden, ale dwa mosty, w czym go popiera radny Szomek. R. m. Izrael Majer radzi już dzisiaj wykupić grunta potrzebne do wybudowania głównej ulicy na „Bioniu“. R. m. Słuszkiewicz popiera ten wniosek, jest za natychmiastowem wysłaniem komisji dla takiego wykupna a zarazem oświadcza, że o ile tego będzie potrzeba, on sam własny grunt odstąpi pod ulicę i spodziewa się, że i inni właściciele gruntów to samo uczynią, a w każdym razie małe żądania pod tym względem będą stawiać. Zresztą można nawet żądać od budujących domy na „Bioniu“ zwrotu połowy kosztów zakupna gruntu pod drogę.

Radny dr. Ślęczka zwraca uwagę, że teren na „Bioniu“ zalewa często rzeka San i potok, należy przeto dawać pod budynki wysokie podmurowania. Inżynier miejski p. Beksiński wezwany do wyjaśnienia stwierdza, iż wszystkie budynki, na które wydano dotychczas konsens do budowy, stoją o 1 metr wyżej ponad najwyższy stan wody w Sanie i w potoku.

Radny Mozołowski podnosi z naciskiem, że dzielnicę „Podgórze“ traktuje zarząd miejski prawdziwie po macoszemu. Dzielnica ta zalewana kilkakrotnie co roku wylewem potoka ma w ten sposób urządzoną drogę, że ta nie dopuszcza żadnego odpływu wód. W czasie więc deszczów tworzą się tak na łące zwanej „Lada“ jak i w innych miejscach istniejące bagna i kałuże. (Obecnie na łące „Lada“ utworzył się staw służący w każdy piątek trzodzie chlewnej, pędzonej tamtędy z targowicy za miejsce do nurzania się i ochłody. Przyp. Red.).

Do oświadczenia radnego Mozołowskiego przyłącza się radny Pytel i prosi o wyznaczenie pewnej sumy na odwodnienie gruntów tej dzielnicy konieczne ze względu na stan zdrowotny. Działanie bowiem promieni słonecznych, które wprawdzie nie nie kosztuje, a wysuszając okolice, tem samem ją odwadnia, trwa zwyczajnie za długo.

Jakoż pod wpływem tych różnorodnych projektów i życzeń postanowiono mnóstwo wniosków na utworzenie pożyczki przeznaczony na budowę dróg, mostów, rozszerzenie ulic i odwodnienie dzielnicy „Podgórze“. Ostatecznie uchwalono większością głosów wstawić do budżetu inwestycyjnego kwotę 15.000 K. Również upoważniono Magistrat do użycia kwoty 500 do 600 K. na pomoc techniczną dla inżyniera miejskiego, zarazem przeznaczając kwotę 4000 K. na budowę mostu nad potokiem pod figurą św. Jana.

Następnie przeszła Rada do obrad nad pożyczką 10, w której na budowę częściowej kanalizacji, tudzież kosztu wypracowania planu ogólnej kanalizacji wstawiono kwotę 30.000 K. Ze względu, że przy tej sposobności należy pomyśleć również i o planach na wodociągi, podniesiono tę kwotę na wniosek radnego Szomka do kwoty 40.000 kor. i tak uchwalono.

Również przyjęto pożyczkę 11. uchwalając na zakupno gruntu na rozszerzenie ulicy Rybackiej kwotę 1311 kor. jak i pożyczkę 12. przeznaczając na zakupno gruntu celem uregulowania ulicy Sobieskiego kwotę 561 K.

Wreszcie uchwalono wstawić na zakupno realności od p. Ludwika Bańkowskiego wraz z kosztami przeniesienia własności połączonymi kwotę 11.000 kor.

Na zakończenie poruszył radny ks. kanonik Stasiński sprawę zakupna placu targowego dla fur gdzieś z miastem, aby nie stawały jak dotąd w mieście pod oknami kamienic w ulicach, na których największy panuje ruch.

Na tem zakończono obrady nad budżetem inwestycyjnym wynoszącym obecnie kwotę 257.000 kor., a z kosztami konwersji dawnych pożyczek i sfinansowaniem właściwie kwotę 270.000 kor., którą Rada jednomyślnie uchwałała postanawiając zaciągnąć pożyczkę w tej wysokości.

Dalej uchwałała Rada m. zaciągnąć tymczasową pożyczkę w miejskiej kasie oszczędności w kwocie 30.000 kor. i wykonać najpilniejsze roboty, nie czekając aż cała pożyczka zostanie zrealizowaną.

Wreszcie wskutek pozwu sądowego Dra Iskryckiego wniesionego przeciw gminie o kwotę 12.000 kor. zamianowała Rada m. na wniosek przewodniczącego p. Gieli adwokata Dra Ślęczkę pełnomocnikiem gminy do zastępowania jej w tym sporze.

Znowu niedopisało.

Gdy tutejsi towarzysze z pod czerwonego sztandaru, kierowani rozkazami międzynarodowo-żydowskiej klikki z Krakowa zobaczyli, iż powstaniu miejscowej grupy Związku zawodowego katolickich robotników przeszkodzić nie potrafią, (Stowarzyszenie to liczy obecnie już 184 członków) zwołali prawdopodobnie wskutek rozkazu z obozu „Naprzodu“ zgromadzenie (jak zwykle w karczmie przyp. zecera) w Olchowcach 24. b. m., gdzie pod przewodem przybyłego z Krakowa dra Emila Bobrowskiego mieli się przypomnieć światu i obmyśleć skuteczne sposoby na skrytych wrogów reformy wyborczej. A w przekonaniu, iż przybyły p. doktor nie od parady chodził na medycynę i potrafi w swojej apteczce znaleźć skuteczny środek na tych wrogów, wzywali afiszami nie tylko towarzyszy robotników, ale i obywateli, a nawet rolników, by się licznie zgromadzili oglądać cud, jak ten socyalny doktor jednym zamachem zdruzgoce skrytych wrogów — i stworzy eldorado socyalistyczne na ziemi — w którym towarzysze nie będą potrzebowali pracować — tylko używać a pracę pozostawią burżujom.

I byłby p. doktor mógł jak Jowisz spokojnie ciskać gromy na głowy burżujów, pognać wszystkich skrytych wrogów — wziąć honorarium i z tryumfem odjechać w przekonaniu, że znowu na długo zapewniony z tutejszej fabryki przyplływ mamony do kasy partyjnej — (która przecież potrzebna zbawcom roboczego ludu, bo z czegożby opędzali podróże, winka, pieczenie i t. p. marności pracując dla zbawienia robotnika — językiem — jeżeliby ten robotnik żyjący często chlebem suchym i ziemniakami nie płacił do kasy partyjnej) — gdyby nie niespodziewane — ale — w osobie pośta ks. Wesolińskiego, który jak deus ex machina pojawił się na scenie, w towarzystwie stu kilkudziesięciu członków związku robotników katolickich, o tyle nieuświadomionych, iż wierzą, że prędzej robotnik uzyska wsparcie płacąc do kasy, którą zarządza sam, niż gdy posyła pieniądze partyi na wycieczki dla dygnitarzy partyjnych.

Przemawiał najpierw p. doktor. Nie będziemy powtarzali całego p. doktora przemówienia o przyczynach i skutkach nędzy robotnika, bo są to rzeczy stereotypowe na

wszystkich takich zgromadzeniach ciągle i jednostajnie powtarzane, których ostateczną konkluzją jest zapytanie, kto winien tej nędzy, i gotowa również stereotypowa odpowiedź — kapitaliści i szlachcice.

Polemizować z p. doktorem nie będziemy, bo za mało do tego w naszym tygodniku miejsca, przyznajemy mu jednak chętnie, że mówi gładko i zręcznie, a chociaż nie wszystkie jego twierdzenia i argumenta wytrzymują krytykę, nie wszystkie oparte na prawdzie, to jednak mówił przyzwoicie i nie posunął się aż do brukowania systemem p. Stapińskiego. Ale w rezultacie „der langen Rede kurzer Sienne“ był: „że dobrze będzie na świecie dopiero wtedy, gdy klasy robotcze wywalczą czteroprzymiotnikową reformę wyborczą, a przy jej pomocy uzyskają towarzysze domniujące stanowisko w ciałach prawodawczych. Oni dopiero zrobią to, że na świecie zapanuje sprawiedliwość bezstronna. Aby zaś zmusić burżujów do uchwalenia tej reformy, należy urządzić strejk masowy. Rezolucja jednak mimo wymowy p. doktora, nie uzyskała jednomyślnej aprobaty, owszem mniejszość tylko obecnych oświadczyła się za nią.

Jeżeli nie więcej skorzystali, to przynajmniej lekcję przyzwoitego zachowania się nawet wobec przeciwników otrzymali towarzysze z pod czerwonego sztandaru na tem zgromadzeniu, bo pomimo, iż większość nie solidaryzowała się z wywodami referenta, wysłuchano jego przemówienia z zupełnym spokojem.

Następnie przemówił ks. Adam Wesołiński. Zaznaczył, że zgadza się z wielu wywodami przedmowy, lecz uważa, iż referat jego konieczne należy uzupełnić! On także jest zatem, iż robotnicy powinni się starać o polepszenie swych warunków życiowych, jak powiększenia zarobku, zredukowanie godzin pracy i t. d. ale należy się starać o to w sposób nie uwłaczający godności ludzkiej, — stać wyraźnie i niedwuznacznie pod sztandarem Chrystusowym i w myśl idei chrześcijańskiej postępować.

Wykazał dalej niekonsekwentność w twierdzeniach poprzedniego mowcy, iż szlachta jest wrogiem ludu robotczego i zapytał, dlaczego do kapitaliści żydowscy wspierają materialnie jak to jest udowodnionem partję socjalistyczną wrzeczono tak dla siebie wrogą? Widocznie mają w istnieniu jej własny interes, skoro ją tak usilnie podtrzymują, a przez Kasy chorych wpływ na rządy w niej starają się zabezpieczyć sobie. Zresztą jak towarzysze dobro robotnika mają na sercu, najlepiej to wskazuje, iż najczerniejszy z nich dobiwszy się fortuny przechodzi do znienawidzonych burżujów i ani o robotnikach, ani o towarzyszach słyszeć nie chce. Taka jest taktyka socjalistów i takie współzucie ich dla nędzy robotnika.

W końcu zachęcił mowca zebranych, aby doli lepszej dobił się nie pod czerwonym sztandarem, lecz pod białym, bo tylko postępując drogami wskazanymi przez Chrystusa Pana jest to możliwe.

Nie podobało się przemówienie także czerwonym towarzyszom i pomimo dobrego przykładu jaki podczas referatu dra Bobrowskiego widzieli, stawali się mowcy przeszkadzać, większość jednak odczuła i uznała prawdę wypowiedzianych słów, gdy bowiem następnie p. doktor chciał wygłosić replikę, nie dała mu przyjąć do słowa — wobec czego komisarz rządowy zmuszony był rozwiązać zgromadzenie.

Po rozwiązaniu zgromadzenia członkowie związku zaśpiewali: Serdeczna Matko, Jeszcze Polska nie zginęła i udali się do Kółka fabrycznego w Posadzce olchowskiej.

Tam przemówił naprzód zastępca przewodniczącego związkowców p. Buczek. Podniósł on, że robotnicy powinni się starać o polepszenie swego bytu ale wolno im to czynić tylko sposobami godziwymi i pamiętając o tem, że są katolikami i Polakami a więc pod hasłem: „Bóg i ojczyzna“. Z tej drogi nie powinni się dać zwrócić żadnymi krzykami i pogróżkami czerwonych towarzyszy, którzy nie tacy straszni jak ich malują. Gdy poczują u nas stałość i siłę, to spuszczać z tonu, jakim teraz zaczęli nam rozkazywać.

Ks. Wesołiński podziękował zebrany za liczne przybycie do Olchowca i wyraził nadzieję, iż liczba członków związku ciągle wzrastać będzie, a związek ten pod białą chorągwią przyniesie trwałą korzyść stowarzyszonemu.

Obecny na zebraniu ks. Turkowski zaznaczył, iż duchowieństwo nie stroni od ludu robotczego i chętnie spieszy ku niemu z radą i pociechą, jeżeli lud postępuje według zasad Chrystusowej wiary. Księża Turkowskiego obrano następnie kuratorem grupy tutejszej związku katolickich robotników.

Na zakończenie przemówił przewodniczący p. Sek. Podziękował księżom Wesołińskiemu i Turkowskiemu za przybycie na zgromadzenie, a przedstawivszy korzyści dla robotników płynące z należenia do związku zawodowego zachęcał ich do wytrwałości i usuwania się od czerwonych a w końcu wniósł okrzyk: „Kochajmy się bez względu na stany“. Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozeszli się zebrani do domów.

Niechże osadzą teraz sami robotnicy, gdy przejrzyli i z pod opieki żydowsko-międzynarodowych opiekunów się wyzwolili, czy nie więcej otuchy w serca wlewa staranie się o byt lepszy w związku katolickim bez nienawiści do innych, bez wyrzekania się wiary swych ojców i swego narodu — niż gdy pod czerwonym sztandarem z nienawiścią, która zawsze odbiera człowiekowi spokój i zdrowy sąd na cały świat wyrzekając — składali ciężko zapracowany grosz w ręce nieznanym opiekunów, którzy nietylko nie dla polepszenia ich bytu zrobić nie zamierzali, ale w dodatku pogardzali nimi i publicznie na kongresach okazywali lekceważenie polskiemu robotnikowi. Niechby tu tylko przypomnieć wystąpienia na kongresach socjalistycznych żydowskiej opiekunki robotników Róży Luksemburg.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

Okręgi wyborcze w naszej okolicy. Wedle najnowszego projektu reformy wyborczej oznaczono do wyboru posła jednego z miast: Sanok, Dobromil, Stary Sambor, Krosno, Korczyn i Tyczyn koło Rzeszowa. Zaś dla wyboru dwóch posłów ze wsi powiaty z okręgami sądownymi: Sanok, Rymanów, Bukowsko, Lisko, Dobromil, Dukla i Starasól.

Jeden z tych dwu posłów z okręgu wiejskiego musi mieć absolutną większość, drugi już tylko 25% głosujących n. p. z okręgu wiejskiego głosowało 8 tysięcy wyborców, to pierwszy wybrany poseł musi otrzymać 4001 głosów, drugi jednak potrzebuje mieć tylko 1/4 część głosów to jest 2000 głosów i może już być wybrany.

Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum odbył się w dniach od 18. do 26. czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego Dra Franciszka Majchrowicza. Do egzaminu przystąpiło 52 abiturientów. Za dojrzałych uznani zostali: Bonhard Saul (z odzn.), Brożyna Piotr, Chill Samuel, Cwynar Józef, Dankiewicz Franciszek, Drwięga Michał, Goldschlag Samuel, Hadam Tomasz, Jakubowski Jan (z odzn.), Jurczakiewicz Roman, Jurkiewicz Mieczysław, Jus August, Kochanowicz Stefan, Kmiotek Józef, Krawczyński Jan, Królcki Józef, Marciak Stanisław, Marnik Edmund (z odzn.), Michałkowski Józef, Pilszak Kazimierz, Placzek Lesław, Polityński Bronisław, Rapaport Józef (z odzn.), Stepek Michał, Szpakowski Jan, Tannenbaum Oyzasz, Tustanowicz Damian, Tustanowicz Miron, Wimmer Mendel, Wójcik Jan, Zaleski Tadeusz (z odzn.), Zmarz Szymon (z odzn.), Bryś Stanisław (ekstern.), Czekański Karol (ekstern.), Gęsiorski Dymitr (ekstern.), Madej Jan (ekstern.), Seredyński Mikołaj (ekstern.), Woźniak Szymon (ekstern.), Żegestowski Kazimierz (ekstern.). Do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono 6, reprowbowano 1 ucz. publicz. i 6 eksternistów.

Sokolnia w Zagórz. Ostatecznie doprowadzone zostało do skutku zakupno placu pod sokolnię w Zagórz staraniem mecenas dra Biedki. Dnia 21. czerwca został podpisany kontrakt kupna imieniem Towarzystwa „Sokół“ przez pp. inż. Aleksandra Krügera i Edwarda Wyskła, a imieniem właścicieli Zagórz przez dra Stanisława Łobaczewskiego w obecności pp. Maryana Leopolda, Wawrzynca Łobaczewskiego i Adama Kobrzyń-

skiego. Za wypłaconych gotówką sześć tysięcy koron objęło Towarzystwo w posiadanie plac w Zagórz przy głównym gościńcu zwany targowicą.

Wylęgarnia mikrobów. Niedaleko dworca kolejowego jest pod torem przepust dla wody deszczowej, mający ułatwiać spływanie jej do rowu przydrożnego. Czy jednak dno tego przepustu leży niżej od rowu, czy rów nieoczyszczony zarósł trawą i został zawałony błotem, tak że nim woda odpływać nie może, dosyć, że w okolicy tej zrobił się stawek jeszcze 17-go maja, podczas wylewu potoka, a zasilony obficie częstym deszczem nie wysychł dotąd i stanowi znakomitą wylęgarnię różnych mikrobów, a szczególnie malarycznych. A przecież obok tego cuchnącego bagna setki ludzi zmuszonych jest przechodzić codziennie na dworzec kolejowy, i ani zarządowi drogi krajowej, ani zarządowi kolei nie przyszło dotąd na myśl, że powinno się przecież — rów oczyścić, cuchnącą wodę spuścić i osuszyć to bagno, którego wyziewy zatruwają powietrze mieszkającym w tej okolicy i idącym od i do dworca. Może to nasze przypomnienie poruszy sumienie tych, do których to należy, i oczekamy się niezwykłego u nas zjawiska, że ludzie sami zrobią to co powinni dla swego zdrowia, a nie zostawia to tylko dobroczynnemu działaniu promieni słonecznych i czasowi, który ma być podobno najlepszym plastrem na wszelkie dolegliwości tego padolu.

Festyn na dochód bursy jubileuszowej im. ces. Franciszka Józefa I. i Tow. szkoły ludowej, odbędzie się dziś w niedzielę w ogrodzie miejskim. Prócz 2 bufetów obficie zaopatrzonego przygotowali szereg zabaw, w szczególności Wesele krakowskie, które się odbędzie przy dźwiękach wiejskiej muzyki na boisku korpusów wakacyjnych. Uczestnicy odtanczą krakowiaka i mazura, które poprzedzone będą szeregiem mów: dziedzica, starosty organisty, żyda i innych gości weselnych. Dwie muzyki będą przygrywały naprzemian, a pod wieczór zostaną puszczane balony oraz spalone zostaną ognie sztuczne, poczem nastąpi oświetlenie ogrodu.

W razie niepogody odbędzie się zabawa w sali Sokoła i na boisku gimnastycznym.

O początku zabawy oznajmią wystrzały moździerzy.

Pierwszy koncert chóru sokolego sanockiego z łaskawym współudziałem p. Olskiej-Frankowskiej, artystki opery w Budapeszcie i Preszburgu, p. J. Peleńskiej, p. M. Bugiery i p. L. Lustiga odbędzie się w środę 4. b. m. Program następujący: Część I. 1). a) Grieg: „Hasło“, chór; b) St. Burs: „Gondoliera“, chór. 2). a) Rossini: Arya z opery „Cyrulik“, solo sopran.; b) Niewiadomska: „Tajemnica“, solo sopran. 3). Deklamacja. 4). a) Moniuszko: Ballada o Floryanie Szarym z opery „Rokiczana“, solo barytonowe z chórem; b) Bethoven: „Hymn do nocy“, chór. Część II. 5). a) Moniuszko: „Przańniczka“, solo sopranowe; b) R. Mulder: „Staccato-Polka“, solo sopranowe. 6. Wieniawski: „Piosnka bez słów“, skrzypce solo z fortep. 7). a) Moniuszko-Gall: „Kozak“, chór; b) Gall: „Krakowiak“, chór; c) St. Budweil: „Zielona lipa“, chór. Na fortepianie towarzyszyć będzie p. prof. Wł. Supiński. Początek o godzinie 8. wieczorem. W czasie koncertu drzwi do sali będą zamknięte. Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 2 K., II-rzędne 1 K. 50 h., III-rzędne 1 K., parter 50 h., dla pp. studentów 20 h. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. K. Pollaka.

Czesi a przemysł galicyjski. Izba handlowa i przemysłowa w Pradze urządziła 20. b. m. zebranie tamtejszych przemysłowców i dyrektorów instytucji finansowych dla wysłuchania referatu Dra Battaglii o stanie i warunkach rozwoju przemysłu galicyjskiego, o kolonizacji przemysłowej Galicji zakrajowymi kapitałami i fachowcami, wreszcie o środkach, którymi kraj i gminy rozwojowi przemysłu wogóle oraz takiej kolonizacji przemysłowej w szczególności przychodzą z pomocą (uwolnienie od dodatków do podatków, pożyczki z funduszu przemysłowego, pierwszeństwo dla wytwórstwa krajowego przy dostawach, bezpłatne oddawanie gruntów gminnych pod budowę fabryk i t. d.) Sprawa spotkała się u zebranych z wielkim zainteresowaniem i z zasadniczo sympatycznym przyjęciem, o które oparły się następnie pierwsze kroki porozumiewawcze, zmierzające do wysnucia realnych konsekwencji.

„Gazeta Narodowa“

wychodząc dopiero o godzinie 6. wieczorem, jest w możności zamieścić wiadomości o wszystkim, co stało się na świecie do godz. 5 po południu, tem samem więc swoim czytelnikom zamiejscowym przynosi nazajutrz rano zupełny obraz wydarzeń dnia poprzedniego.

„Gazeta Narodowa“ zamieszcza stale dwa feljety powieściowe a trzeci okolicznościowy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., półr. 12 kor.

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“, mogą po bardzo niższej cenie otrzymać „Tygodnik mód i powieści“, jakoteż warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomikami rocznej premii.

Administracja „GAZETY NARODOWEJ“ we Lwowie
ul. Kopernika 7.

Wyciągi mięsne: Liebiga! Amarol Anaemina Syrup Sulfofugajacilowy. angielskie.	Wstrzykawkę do uszu, do pokojowe i do kąpiel. Termometry maksymalne, Milensa i Atkinsona.
Do odświeżania i dezynfekcyi pomieszczeń powiewnych. 13— poleca	Perfumy, mydła i pudry. Woda kolonńska Fariny, Milensa i Atkinsona.
Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Pivo słodowe. Maczki Nestla i Kufkego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.	Balsam antireumatyczny, masę na odmrożenie, Cre- me Venus, Iris, Simona i inne.
Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.	Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.
Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.	Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.
Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Pivo słodowe. Maczki Nestla i Kufkego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.	Łodowniki i podu- czarne. Rurki gumowe i białe, czerwone i czarne.
Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.	Łodowniki i podu- czarne. Rurki gumowe i białe, czerwone i czarne.
Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.	Łodowniki i podu- czarne. Rurki gumowe i białe, czerwone i czarne.

„POSTĘP“
CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN NOWOŚCI
w Sanoku,
róg ul. Kościuszki i Jagiellońskiej (dawniej J. Dziewoński).

Bielizna męska a to: kołnierzyki, manszety, koszule, kalesony, chusteczki w najnowszym fasonach i wzorach.

Rękawiczki męskie i damskie znakomitej jakości, gładce „Ideal“, zamaszowe, podszycie futerkami lub flanelką, wełniane trykotowe i miano.

Krawaty męskie, najnowsze fasony, ogromny wybór. Nowości: „Krawaty, błizniaki“, od najfajniejszych do najwybredniejszych.

Kalose rosyjskie i wiedeńskie o 25% taniejsze od rosyjskich a równie dobre. Śniegowce. Obowiązkowe badzkie i sukienne.

Parasole, laski, szelki, skarpetki damskie i męskie, artykuły Galanterijne.

Perfumerya francuska wprost importowana, również krajowa; mydła, szelki, grzebięta oraz wszelkie artykuły toaletowe.

Artykuły do podróży: torby, ręczne skórzane, torbki, walizki oraz kufelki ręczne z urządzeniem.

Przybory do krawiectwa i roboty kobiecych, roboty znaczące.

Papier kancelaryjny, koncepcyjny, rysunkowy, listowy, oraz wszelkie artykuły do pisania, malowania i rysunków.

Zeszyty i notatki szkolne, torby szkolne, notesy, teatki, kalamarze oraz wszelkie artykuły szkolne.

Pocztówki widokowe najnowsze — olbrzymi wybór, sztuka porządniejszy od 8 groszy.

poleca Szan. P. T. Publiczności po cenach możliwie najniższych

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Maurycemu Drewniowskiemu składam na tej drodze w imieniu mojem oraz dzieci najszczerze podziękowanie za tak gorliwe zajęcie się mną podczas przebytego niedawno zapalenia płuc.

Antoni Michniowski
urzędnik fabryki wagonów i maszyn.

Ofertę

na budowę plebanii w Olchowcach

rozpisuje Komitet parafialny z terminem do wniesienia tejsze do 15-go lipca b. r. Plan i kosztorys na sumę 12.941 K. można przeglądać w Urzędzie parafialnym w Olchowcach.

Poszukuje się zaraz kawalerskiego pokoju umeblowanego z całym utrzymaniem.

Zgłoszenia uprasza się do księgarni p. K. Pollaka.

Po tym szyldzie poznaje się sklepy



w których sprzedaje się SINGERA maszyny do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska 49—50.
22 (obok Kółka rolniczego). 7—13

5—10



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie zdrowie

i trzymajcie zawsze w domu Feller's wanny fluid z esencji roślinnych z marką

ELSA-FLUID

ponieważ on w gośćcowych i reumatycznych bólach, rwaniu w członkach, kłóciu, kurczach, bólach rąk, nóg, głowy i zębów, w bólach krzyżów, nerwobolach, postrzałach, zwichnięciach, influenzy i migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bole w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller's, aptekarza w Stubiicy, Elsaplac 202. w Kroacyi.

Poleca się także Feller's przezycyszczających rumberbarowych pigulek z marką „Elsapillen“ 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy ziem trawieniu, zatwardzeniu etc. Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 koron.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.